

Front ukraiński

KORNEL MORAWIECKI

Pod wodzą prezydentimusa Władimira Władimirowicza ruszył rosyjski I Front Ukraiński. W jego skład weszło kilkadziesiąt ciężarówek, kilkanaście czołgów, wyrzutnie raketowe „Grad” i ok. 1000 po zęby uzbrojonych żołnierzy (tak informowały polskie media 28.08). Czy front ma wsparcie lotnicze? Raczej nie ma. Czy ma odwody? Ma – w Rostoku nad Donem i na Syberii.

W pierwszym dniu ciężkich walk zostały przetamane pozycje ukraińskiej obrony. Padła całkowita blokada Doniecka. Ługańsk przestał być ostrzeliwany z ziemi i powietrza. Front odbił kilka donbaskich miasteczek. Na jakiej linii frontu stanie? Na Donbasie? Co będzie, jak ruszą na Pietropawłowsk, na Mikołajów? Czy dojdzie do Odessy, do Charkowa? Czy zatrzyma się na Dnieprze? Oto dramatyczne pytania.

W Nowym Jorku zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ. Polskie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego obraduje pod przewodnictwem prezydenta i premiera w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie.

Kilka tygodni temu na tych skromnych łamach („GO” 67), w artykule „Czołgi na Donieck” odrzuconym przez „Rzeczpospolitą” pisałem: *Albo Ukraina stanie się państwem federalnym, albo jej w obecnym kształcie terytorialnym nie będzie. I będzie to pierwsza wielka zmiana mapy Europy od rozpadu imperium sowieckiego. (...) „Terrorysty” donbascy mają za sobą Rosję i nie będzie ich tak łatwo zniszczyć i wypędzić jak Polaków z Wołynia i Lwowa. (...) Polski rząd wciąż ma historyczne i moralne prawo, a także obowiązek publicznego powiedzenia: przerwijcie walki, siadajcie do rozmów. Europa, Ameryka i Rosja z przedstawicielami Kijowa i separatystów – negocjujcie warunki integralności Ukrainy przy możliwej autonomii Donbasu.*

Gdzie był wtedy polski minister spraw zagranicznych? Gdzie był polski wywiad i kontrwywiad? Gdzie byli nasi eksperci od wojskowości, nasi analitycy międzynarodowi? Gdzie był polski rząd, polski parlament i jego odpowiednie komisje? Gdzie najsilniejsza partia opozycyjna? Gdzie europosłowie? Gdzie redaktorzy głównych gazet, z Adamem Michnikiem na czele i Tomaszem Sekielskim tuż z nim? Gdzie byli moi redakcyjni koledzy: Rafał Łapiński, Piotr Miśkowski, Michał Mońko, Andrzej Gelberg, Paweł Zyzak? Gdzie byli moi wieloletni najlepsi przyjaciele, którzy śmieli sugerować moją rosyjską agenturalność? Gdzie moja najbliższa rodzina, zadająca ironiczne pytania: tak, myli się premier Cameron, kanclerz Merkel, premier Tusk. prezes Kaczyński – tylko rację ma nasz ojciec? Gdzie były rządy wielkich państw europejskich? Gdzie główni negocjatorzy i reprezentanci UE?

Gdzie były dojrzałe teksty takich wspaniałych publicystów, jak Bronisław Wildstein, Jerzy Targalski, Paweł Lisiecki, Piotr Zaremba i całej plejady ich kolegów po fachu? Gdzie były stacje telewizyjne TVP, TVN, Polsat, „Republika”? Gdzie komentatorzy Polskiego Radia?

Gdzie był prezydent Ukrainy Poroszenko, gdzie premier Jaceniuk, gdzie opozycjonistka, piękna Julia Tymoszenko?

Nie będę kontynuował tych pytań. Otrzeźwienie powinno nastąpić po oświadczeniu amerykańskiego prezydenta Baracka Obamy, że nie zamierza dozbierać wojsk ukraińskich. Ale nawet wówczas żadne otrzeźwienie nie nastąpiło.

Nie wiem, doprawdy nie wiem, gdzie były w tych miesiącach te wszystkie wielkie instytucje, ci politycy, ci dyplomaci, ci oświeceni i w większości szlachetni ludzie, gdzie oni wszyscy byli?

Wiem, gdzie teraz są. Obudzili się z ręką w nocniku.

Ruszył miazdzący walec Frontu Ukraińskiego kilkunastu czołgów i 1000 (słownie: tysiąca) rosyjskich żołnierzy-agresorów. Ruszył na bez mała 50-milionowy naród ukraiński skupiony wokół demokratycznie wybranego prezydenta.

Ruszył na odsiecz separatystom, „terrorystom” i „zielonym ludzikom” Donbasu. Czy i gdzie ten front wyznaczy linię demarkacyjną między sobą a Ukrainą? Najwyższy czas byłoby o tym pomyśleć.

Kornel Morawiecki

Jak cię atakuje Rosja, to... się poddaj

RAFAŁ ŁAPIŃSKI

Trudno mi ustosunkować się do tej wypowiedzi, dlatego że w istocie jej nie rozumiem. Jest tu wyliczanka polityków i publicystów, którzy... No właśnie co? Mylili się? Mówili nieprawdę? Podobno mamy rękę w nocniku, ale nie wiem dlaczego.

Z żadnego napisanego zdania się nie wycofuję, co więcej, uważam, że rozwój wydarzeń potwierdza wszystko, co napisałem. Mylił się zaś i czyni to nadal szanowny Redaktor Naczelny „Gazety Obywatelskiej”.

Rosja nie była i nie jest normalnym europejskim państwem. Jest ksenofobicznym, agresywnym tworem, stanowiącym zagrożenie dla Europy i świata. Olbrzymia większość Rosjan, ogłupiona kilkudziesięcioletnim praniem mózgow, ma anachroniczny obraz rzeczywistości i megalomańskie aspiracje. Ta większość popiera imperialne zapędy Putina. Państwo rosyjskie w swym dążeniu do wielkości nie cofnie się przed żadną zbrodnią (Czeczenia!) i żadnym łgarstwem.

Gdzie jest granica ustępstw wobec Rosji? Dziś „urządza” Ukrainę, a my mamy pokornie się na to godzić. A gdy zaczną urządzać nam Polskę? „Siadajmy do rozmów”? A których to umów wypracowanych przy stole negocjacyjnym Rosja dotrzymuje? Słabych lekceważy. Rozumie tylko siłę.

Autor proponuje faktycznie kapitulację. Bo Rosja ma siłę i Ukraina jest bez szans. Dziwna jest zaiste jego satysfakcja z faktu, że amerykański prezydent nie chce pomóc walczącym o swój kraj Ukraińcom! Kiedy w roku 1920 walczyliśmy samotnie z tym samym wrogiem, też odmawiano nam pomocy.

Wygodny świat nie chce nawet za cenę niewielkich w sumie wyrzeczeń pomóc walczącym o wolność Ukraińcom, zapewnia więc agresorowi bezkarność. Sankcje mają zapewnić pozór ładu moralnego, ale w istocie niewiele zmieniają. Zachodni świat polityczny liczy jedynie, że rosyjskie zamiary mają ograniczony zakres. Za te złudzenia zapłacą tylko „jacyś” Ukraińcy. Kulturalny świat ma nie ucierpieć.

Rafał Łapiński

(wrzesień 2014)